Rok II Tarnów, dnia 6 maja 1934 Nr. 18

NASZA SPRAWA

Ilustrowany tygodnik katolicki Diecezji Tarnowskiej



Klimowski: Nowy obraz Matki Boskiej w Mościcach

Już majowe świecą zorze...

Dziwnie uroczysty i radosny nastrój ogarnia cały świat, gdy maj nastanie...

Przyroda, budząca się do nowego życia, ściele najpiękniejsze kwiaty u stóp Marji, Królowej nieba i ziemi.

Piękne nasze wioski rozbrzmiewają „litanją loretańską" i pobożną pieśnią ku czci Matki Bożej i Matki naszej.

Lud gromadzi się, nietylko w kościołach ale i przy kapliczkach i figurach przydrożnych i śpiewa: »Chwalcie łąki umajone, góry, doliny zielone — — —

I w miastach świątynie są za ciasne, by pomieścić wszystkich czcicieli Marji, Królowej Korony Polskiej, których wiara budzi się, choć podświadomie i wiedzie ich do stóp Pocieszycielki strapionych...

Nie będzie nikogo wśród nas — ktoby głuchy pozostał na odgłos dzwonu, wzywającego na nabożeństwo majowe...

Wszak to Marja, Matka nasza, wzywa nas: Pójdźcie do mnie dzieci moje — przyszedł czas...

Idziemy więc — i widzimy ołtarz, tonący w powodzi gorejących świec, zieleni i kwiatów. Wpatrujemy się w słodkie oblicze Matki-Królowej i dajemy się porwać potężnej fali uczucia setek i tysięcy Jej wiernych dzieci — i klękamy, by razem się modlić:

Matko łaski Bożej —
Matko najczystsza —
Matko Dobrej Rady — módl się za nami.

Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko...

— — — — — — — — — — —

Wielka jest siła uczucia religijnego i piękny widok rozmodlonego ludu.

Ale nie koniec na tem.

Po wspólnem nabożeństwie majowem zostają ci, którzy mają coś więcej do powiedzenia Najśw. Matce Bożej i w długiej, kornej modlitwie — proszą: Zbudź nas, o Marjo, do nowego życia, podnieś nas na duchu, spuść promień łaski na Ojczyznę naszą, na tych, którzy nią rządzą i za losy jej są odpowiedzialni, na tych, którzy są jej nadzieją i przyszłością, na tych, którzy w niej cierpią — i na tych, którzy błądzą...

O Pani nasza, Orędowniczko nasza, Pośredniczko nasza, Pocieszycielko nasza...

A Matka Swięta — — —

Znów błogosławi miasta i sioła,
I zieleń łąk i rzek modrych toń,
I każde serce, które woła,
Pełne ufności, o pomoc doń.

R.



Matejko: Pochód do Katedry Św. Jana w Warszawie po uchwaleniu Konstytucji 3 maja 1791 r.

3 Maja 1791 r.

Żmudna i ofiarna praca posłów trwa już 4 lata...

Przygotowują nową ustawę, która ma wszystkim w Polsce zapewnić sprawiedliwe prawa, a przez to wzbudzić we wszystkich sercach miłość ku wspólnej Matce-Ojczyźnie i porwać je do szlachetnego wysiłku ku jej obronie i umocnieniu.

Praca dobiega do końca.

Marszałek odczytuje posłom ustawę i pyta, czy się zgadzają.

— Zgadzamy się! — wołają wszyscy. Biskup krakowski podaje królowi Ewangelję św., a król wypowiada uroczyście słowa przysięgi na Konstytucję.

Posłowie powtarzają przysięgę na religję katolicką, która ma być „panującą“ po wieki, na równość praw dla stanów, klas i warstw w narodzie...

Z ust do ust przechodzi okrzyk: „Równi z równymi“, „wolni z wolnymi“!

Mieszczanie mają udział w sejmie, w rządzie i w obronie kraju!

Włościanom zapewnia się opiekę i nikt im krzywdy czynić nie śmie!

Wiwat król! wiwat naród! wiwat wszystkie stany!

Przed Zamkiem stoją tłumy ludzi. Za chwilę ruszają wszyscy do Katedry św. Jana na dziękczynne: Te Deum laudamus...

Oto chwila Konstytucji 3 maja 1791 r. — chwila pełna chwały, mocy i nadziei na długie lata niewoli, że nie zginie naród, który tyle okazał mądrości i dobrej woli.

Tę chwilę czcimy w Polsce nowej, — jako Święto Narodowe.

R.

Ewangelja na Niedzielę 5 po Wielkanocy

(Jan 16). *W on czas rzekł Jezus uczniom swoim: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: »Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię Moje, da wam. Dotychczas o nicešcie nie prosili w imię Moje. Proście, a weźmiecie, aby radość wasza pełna była. To wam powiedziałem przez przypowieści. Przychodzi godzina, gdy już nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. W on dzień w imię Moje prosić będziecie i niemówię wam, iż Ja będę Ojca prosił za wami, albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy Mnie umiłowali i uwierzyliście, żem Ja od Ojca wyszedł. Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat; znowu opuszczam świat, a idę do Ojca«. Rzekli Mu uczniowie Jego: »Oto teraz jawnie mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy, że wzzystko wiesz, a nie potrzeba Ci, żeby Cię kto pytał. Dlatego wierzymy, że od Boga wyszedłeś«.*

List pasterski JE. Ks. Biskupa Dra Fr. Lisowskiego o rodzinie chrześcijańskiej

(Dokończenie)

Uczyć słowem i przykładem obowiązkowości i pracy i przedstawiać dziecku, że sam Pan Jezus Swym przykładem nauczył nas cenić i kochać pracę.

Uczyć szacunku dla biednych i starców, gdy dziecię samo jeszcze niewiele cierpiało, nie odczuwa cierpienia innych, nie rozumie tego, co ból i kalectwo.

Uczyć poszanowania cudzej własności, gdyż dziecię nie zdaje sobie sprawy, jak jest nielitościwe, jaką krzywdę wyrządza, gdy niszczy rośliny i kwiaty, męczy owady i ptaszki.

Praca taka, jak wychowanie dzieci, to praca nieustanna, długa, trudna, nieraz niewdzięczna, ale miłość osłodzi wszelki trud i ból. „Ubi amatur, non laboratur, ipse labor amatur“ — rzekł prześlicznie św. Augustyn, t. zn.: „Gdy się kocha, to nie odczuwa się cierpienia, a jeżeli się je odczuwa, to wówczas kocha się również i to cierpienie“.

Aby dobrze dziecię wychować, nie trzeba ani uczoności, ani szkół, ale trzeba ducha wiary i miłości. — „Ażeby mówić do ludzi pożytecznie, nie potrzeba wymowy, tylko miłości“ (św. Augustyn). Człowiek da się pozyskać miłością; nikt nie jest tak dzikim, ażeby miłością nie dał się nakłonić do miłości. Tacy, którzy stawiają opór środkom surowym, poddają się łagodniejszym. Bez miłości niema prawdziwego wychowania.

Nieuczoną była Małgorzata, matka św. Don Dosco. Gdy go prowadziła do kościoła, przyłączył się mężczyzna, który począł mówić słowa nieprzyzwoite. Matka pociągnęła dziecko na ścieżki polne i powiedziała mu: „Janku, ty wiesz, jak cię kocham, ale wolałabym, byś umarł, aniżelibyś miał takie słowa wymawiać“. Gdy szedł Janek do pierwszej Komunji św., zauważył ks. proboszcz, że dziecię klęczy w skupieniu i zapytał: O co prosić będziesz Pana Jezusa? On ci dziś niczego nie odmówi. A Janek odrzekł: Mama mnie już nauczyła, o co mam prosić, o to, bym wprzód umarł, aniżelibym miał Pana Boga obrazić.

Gdy miał pierwszą Mszę św. odprawić, matka modliła się do Najśw. Panny: „Matko Najlitościwsza, ofiarowałam Ci to dziecko przy chrzcie św., teraz na nowo ofiaruję Ci go, gdy został kapłanem, raczże go strzec, by był godnym kapłanem przez całe życie“. A do syna tak rzekła: „Oto jesteś księdzem, a sprawując Najśw. Ofiarę, staraj się zjednoczyć z Chrystusem. Pamiętaj, że kto zaczyna sprawowanie Najśw. Ofiary, ten i cierpieć zaczyna. Przekonasz się o tem wkrótce, że matka twoja miała słuszność. Wiem, że każdego dnia będziesz się modlił za mnie i za życia mego i po śmierci. To mi wystarcza, a ty myśl o zbawieniu twej duszy i nie troszcz się o mnie“.

Co to za doskonała nauczycielka, głęboki pedagog i psycholog, ta biedna matka wieśniaczka! Kto ją tego nauczył? Duch św. I Janek rósł w bojaźni Bożej i nigdy Boga ciężko nie obraził, a dziś na całym świecie na ołtarzach czczony, jako wielki Święty. Komu to zawdzięcza? Matce swojej.

III. Obowiązki dzieci wobec rodziców.

1. **Cześć.** „Czcij ojca twego i matkę twoją“ (2 Ks. Mojż. 20, 12). To pierwszy obowiązek dzieci względem rodziców. Nie jest to rada, opinja, ale jest to prawo Boże, dane na górze Synaj, potwierdzone przez Jezusa Chrystusa w Ewangelji św. Mateusza (19, 19) i jako dogmat ogłoszone przez Sobór Trydencki (sesja 6, kan. 19): „Ktokolwiekby twierdził, że dziesięć przykazań nie odnosi się do chrześcijan, niech będzie wyklęty“.

Przykazanie to jest więc prawdą nieomylną, obowiązującą pod grzechem wszystkie dzieci bez wyjątku. Opiera się ono na tej zasadzie, że rodzice zastępują Boga na ziemi i dlatego na ich czole widnieje aureola powagi i majestatu. Dlatego to zaraz po przykazaniach, odnoszących się do czci Bożej, pierwsze miejsce zajmuje czwarte przykazanie o czci rodziców. I podczas, gdy inne następne przykazania mają formę negatywną, tzn. zakazują nam czynów przeciw tym przykazaniom i nie grzeszy ten, kto wstrzymuje się od uczynków, to czwarte przykazanie jest pozytywne i nakazuje nam pewne czyny tak, że grzeszyłby ten, ktoby tych czynów nie spełniał.

Cześć tedy rodziców, oparta na powadze Boga i dlatego jest pewnego rodzaju czcią samego Boga. „Rodziców czcić należy dlatego, że oni uczestniczą w godności Boga, który jest ojcem wszystkich“ (Św. Tom. 2—2, q. 63, a. 3).

Przyczyną czci rodziców nie są ani ich cnoty, ani ich zasługi, ale godność ojcostwa, płynąca od Boga. Odwrotnie brak cnót i zasług, a nawet wady i grzechy nie zwalniają dziecka od zachowania czwartego przykazania. Patrz na autorytet Boski, a nie na słabości ludzkie.

Duch nowoczesny wydał wojnę wszelkiemu autorytetowi, a tem samem i powadze rodziców. Syn, gdy tylko podrośnie, a jeżeli jeszcze ma studja, jeżeli nie szydzi, to lituje się nad rodzicami, nad ich zacofaniem, ponieważ nie mogą pojąć nowoczesnego postępu. Biedni to rodzice, nieraz od ust sobie odejmowali, aby dzieci wykształcić, a teraz tak są traktowani przez własnego syna lub córkę. Przecież praca i doświadczenie długoletnie nie mniej może warte, niż stopień akademicki. Ale tego właśnie dziecię nie chce uznać.

O, gdyby taki syn lub córka mogli spojrzeć w głąb duszy ojca i matki, widzieliby, jaką goryczą i smutkiem są przepełnieni. Straszne przekleństwo rzucił Bóg na dzieci, które nie czczą i nie szanują rodziców: „Oko, które urąga ojcu i które gardzi matką, niech wykłują krucy nad potokiem i niech je wyjedzą orlęta" (Przyp. 30, 17).

Drogie Dziatki! Szanujcie waszych rodziców, bo Bóg tak nakazał. Nigdy, broń Boże, nie wstydźcie się tego, że są nieuczeni, że może licho ubrani, ale za to patrzcie okiem wiary, jaka aureola dostojeństwa Bożego jaśnieje na ich czole. Z czcią całujcie rękę spracowaną, patrzcie, jakie głębokie brózdy wyorała na ich czole troska o wasze wychowanie. Szanujcie ich nietylko zewnętrznie, ale w duszy, w sercu i cierpliwie znoście ich błędy i słabości sędziwego wieku. „Kto boi się Pana, ten czci rodziców — mówi Pan Bóg — i jako panom służyć będzie tym, którzy go zrodzili. Uczynkiem i mową i wszelką cierpliwością czcij ojca twego, aby na cię przyszło błogosławieństwo od niego, a błogosławieństwo jego, aby aż do końca trwało" (Eccli. 3, 8—10). Przez całe życie należy czcić rodziców, gdyż dopóki ojciec żyje, jest ojcem, a syn synem. Zapamiętać należy sobie dobrze słowa Pisma św.: „Słuchaj synu mój słów ust moich — rzekł Tobjasz do syna — a nałóż je jako fundament w sercu twojem. Gdy Bóg weźmie duszę moją, pogrzeb ciało moje, a miej w uczciwości matkę twoją po wszystkie dni żywota jej, bo pamiętać masz, które i jako wielkie niebezpieczeństwa cierpiała dla ciebie" (Tob. 4, 2—4).

2. **Posłuszeństwo**. „Synowie, bądźcie posłuszni rodzicom waszym w Panu" (Do Ef, 6, 1). Drugi obowiązek to posłuszeństwo. Wynika on z tego założenia, że rodzice są zastępcami Boga i dlatego nieposłuszeństwo rodzicom jest równocześnie buntem przeciw Bogu. Słowa: „Kto was słucha, mnie słucha; kto wami gardzi, mną gardzi" — stosują się też do rodziców i dzieci.

Całem swem życiem uczył nas Pan Jezus posłuszeństwa. Z trzydziestoletniego życia ukrytego, pełnego wielkich cnót, jedną tylko zapisało nam Pismo Boże, jakby ta jedna była najważniejszą: „I przyszedł do Nazaretu, a był im poddany" (Łk. 2, 51).

Drogie Dzieci, dlaczego to tylko chciał Bóg ujawnić z życia trzydziestoletniego? Dla waszego przykładu. Do was, do was Dzieci woła Pan: „Dałem wam przykład, abyście jakom ja uczynił, tak i wy czynili" (Jan 13, 15).

Słuchajcie rodziców, bo to wasi nauczyciele najlepsi. Oni pragną tylko waszego dobra. Czyż będąc w nieznanych okolicach, nie słucha się przewodnika? A przecież wy idziecie w daleką, nieznaną drogę. Wyście pielgrzymami, a wasi rodzice już znaczną część tej drogi przebyli, nabrali doświadczenia i chcą was dobrą poprowadzić drogą. Słuchajcie, co mówi Bóg: „Zachowaj synu mój przykazania ojca twego i nie opuszczaj zakonu matki twojej. Uwiąż je zawsze u serca swego. Gdy będziesz chodził, niechaj idą z tobą, gdy będziesz spał, niech cię strzegą, a gdy się ocucisz, rozmawiaj z niemi, bo przykazanie pochodnia jest, a zakon światłość i droga żywota" (Przypow. 6, 20—23).

Posłuszeństwo powinno być ochotne, nie zewnętrzne tylko, ale z ducha, z przekonania. Ma ono być pewnego rodzaju homagjum tj. posłuszeństwem dla samego Boga. Rodzice są narzędziem Jego Opatrzności i tłumaczami Jego woli.

Słuchać „w Panu", tzn. słuchać we wszystkiem, co się woli Bożej nie sprzeciwia, bo „więcej trzeba słuchać Boga, aniżeli ludzi" (Dzieje Ap. 5, 29).

Dziś, niestety, duch nieposłuszeństwa, wybujałej wolności, nieposzanowania władzy, duch buntu i anarchji, przedewszystkiem błędne wychowanie dzieci, wżerają, się jak rak w umysły i serca narodu. Wsród młodego pokolenia spotyka się często butę, zuchwalstwo, brak dyscypliny. Zdają się wołać młodzi: „Potargajmy związki ich i zrzućmy z siebie jarzmo ich" (Ps. 2, 3). Wolność, wolność, to bałwan nowoczesny, przed którym biją pokłony. „Wolność, równość, braterstwo wyrzeźbiła na monumentach rewolucja francuska. Znakomity kaznodzieja Lacordaire w kościele Nôtre Dame wołał: „Panowie, wypisaliście „wolność, równość, braterstwo". To podstawowe statuty ale to nie wszystko. Człowiek żyjący w społeczności musi mieć prawa,ale i obowiązki. Napiszcie tedy nad słowem wolność — posłuszeństwo, nad słowem równość — hierarchja, nad słowem braterstwo — cześć". Prawdziwie wolnym jest ten, kto spełnia wolę Bożą, zawartą w przykazaniach, nie z bojaźni jak niewolnik, lecz dobrowolnie, z miłości ku Bogu. „Bądźcie posłuszni, nie na oko służąc, ale z dobrą wolą" (do Ef. 6, 6). „Bądźcie poddani nie tylko dla gniewu, ale także dla sumienia" (do Rzym. 13, 5).

3. **Wdzięczność i miłość**. Po Bogu nie zna dziecię innej osoby na ziemi, którąby była większym dobrodziejem i bardziej je miłowała, aniżeli ojciec i matka. Za serce należy płacić sercem, za dobrodziejstwa wdzięcznością.

Zdarza się nieraz, niestety wśród rodzin katolickich, że syn i córka nietylko nie kochają swych rodziców, ale z niemi okrutnie się obchodzą. Prośbą i płaczem wymuszają na rodzicach zapisanie majątku. Rodzice oddają im wszystko. Przecież to ich dziecko, ono krzywdy nie zrobi. O, jakże się pomylili! Po otrzymaniu majątku tak serce syna i synowej znikczemniało. Staruszka im zawadza i czemprędzej chcą się jej pozbyć. I tak dokuczają, tak gnębią i nękają, żałują kawałka chleba, że biedna matka łzy gorzkie połyka, a gdy dłużej znieść nie może, opuszcza dom i idzie o kiju żebraczym.

Straszna to rzecz! Bóg karać będzie takie wyrodne dziecko już tu na ziemi. Za żadne przykazanie Bóg tak nie karze już na tym świecie, jak za niezachowanie czwartego. „Kto frasuje ojca, a wypędza matkę, bezecny jest i nieszczęśliwy" (Przyp. 19, 26). Nędznik! Nie będzie ani długo żyć, ani nie zazna szczęścia, bo to zależne od zachowania przykazania: Czcij ojca twego i matkę twoją, abyś długo żył i dobrze ci się powodziło na ziemi. Zwykle, czem kto grzeszy, tem bywa karany. Doczeka się taki niegodziwiec, że jego własne dziecko tak samo z nim postąpi.

Dzieci kochane, pamiętajcie, że od zachowania czwartego przykazania zależy wasz los. Dopóki macie rodziców, jesteście szczęśliwe. Dopiero gdy Bóg ich zabierze, zrozumiecie, coście straciły. Serca matki nikt wam nie zastąpi. Nieszczęsna dola sieroty! Pójdziesz sieroto smutna na grób i wołać będziesz: Mamo, mamo! — a matka już się nie odezwie. O, wtedy dopiero zrozumiesz, co znaczy matka!

Kochajcie rodziców waszych, jeśli chcecie być szczęśliwe, jeśli chcecie, by was wasze dzieci kochały. Starajcie się im osłodzić lata sędziwe. Obowiązkiem sumienia pod grzechem ciężkim jest utrzymywać ich, gdy są w niedostatku. Nawet człowiek po ślubach zakonnych obowiązany jest wystąpić z zakonu, gdy rodzice są w skrajnej biedzie i nędzy i sami sobie pomóc nie mogą.

Kochajcie ich przez całe życie i poza grób Pamiętajcie o duszy waszych rodziców. Może oni z powodu swej słabości dla was, obecnie cierpią w czyścu

i bardzo na waszą pomoc czekają. Pamiętajcie i o cmentarzu i o grobie ich. Często ich tam odwiedzajcie. Niech pamięć o nich żyje w sercach waszych, a Bóg sprawi, że będziecie żyć długo i dobrze będzie wam się powodziło na ziemi.

Ukochani moi! W tem orędziu mojem musiałem dotknąć bardzo bolesnej i piekącej rany, kryzysu moralnego rodzin chrześcijańskich. Przerażenie nas ogarnia, gdy się tej ranie ropiejącej przypatrzymy. Chrystusa Pana usunięto z życia rodzinnego. Okrzyk zaślepienia szatańskiego, płynący z bolszewji, odbija się echem i w polskich rodzinach: „Nie chcemy, aby Ten panował nad nami“. Nie panuje Chrystus, rozpanoszyły się namiętności. Nowoczesne małżeństwa, zawarte nie z miłości, ale z wyrachowania, żyją w niezgodzie, żyją bezdzietnie, albo ograniczają liczbę urodzin. Dom rodzinny, zamiast upodobnić się do domku nazaretańskiego, do świątyni, stał się podobnym do spelunki lub do pustego cmentarzyska. Nowoczesna kobieta okrutna, bo gdy zwierzę gotowe oddać życie w obronie swoich małych, kobieta w nowoczesnej cywilizacji gotowa z zimną krwią zabić własne dziecię z sobkostwa i wygody. Przeraża nas stan obecny, boć przecież naród wywodzi swój początek z rodziny, przeto, gdy ginie rodzina, ginie naród. Kryzys rodziny — jest kryzysem Ojczyzny.

Nie chcą zrozumieć nowoczesne matki, że ich największym skarbem są dzieci. Nie chcą zrozumieć tego, co zrozumiała poganka Kornelja. Bo gdy do niej przyszła jej przyjaciółka i przechwalała się ze swych klejnotów, a potem prosiła, by Kornelja pokazała jej swoje klejnoty, ta z niecierpliwością oglądała się tak długo, aż powrócili do domu jej synowie. Wskazując na swe dzieci, rzekła: „Oto moje skarby, oto moje perły, moje klejnoty“.

O tak, unikają dzieci, a gdy Bóg za karę odbierze im pozostałe dziecko, wtedy narzekania i rozpacz.

Bolesną raną rodziny jest także złe wychowanie dzieci, bo niema w rodzinie modliwy i niema dobrego przykładu. Kto wychowuje bez modlitwy, bez Komunji św., bez Chrystusa, ten nigdy dobrze nie wychowa. Dzieci nie chcą słuchać rodziców,bo rodzice nie chcą słuchać Boga!

Jakież lekarstwo na te rany? Jedno, jedyne, najskuteczniejsze: **Usunięto Chrystusa z rodzin, trzeba Go tam napowrót wprowadzić**. „I nie masz — rzekł św. Piotr — w żadnem innem zbawienia, albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni“ (Dzieje Ap. 4, 12).

Powrót do Chrystusa, do Jego zasad, to jedyne lekarstwo na obecną chorobę. Gdy **Chrystus-Król** zapanuje w rodzinach naszych, a one poddadzą się Jego miłosnemu panowaniu — wówczas nastąpi odrodzenie rodzin, a przez nie odrodzenie narodu.

Niechże Chrystus Pan wejdzie do Waszych rodzin. Już w poprzednim moim liście poleciłem Wam intronizację Najświętszego Serca Jezusowego. Cieszyłem się bardzo, gdy mi donosili kapłani moi, że lud mój kochany z wielkim zapałem i z wielką radością spełnił to polecenie. Jedna parafja chciała prześcignąć drugą w okazałości i wspaniałości tego aktu. Jeżeli jednak nie we wszystkich domach mej Diecezji dokonano intronizacji, to bardzo gorąco i bardzo serdecznie proszę i polecam, by jeszcze teraz wprowadzono uroczyście w dom obraz Serca Jezusa, by go umieszczono na miejscu honorowem i by cała rodzina uznała Go za swego Króla i oddała się Mu na wieczystą służbę.

Blisko już dwa tysiące lat woła Jezus: „Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśliby kto usłyszał głos mój i otworzył mi drzwi, wnijdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną“ (Objaw. 3, 20). Stoi u drzwi serca i puka i wejść pragnie. On, będąc Panem i Stwórcą, mógłby sam Sobie otworzyć, ale On pragnie służby ochotniczej, a nie niewolniczej. I dlatego nikogo nie zmusza.

O Ukochani moi, usłyszcie ten głos i to pukanie Jezusa, otwórzcie drzwi domów Waszych i serc Waszych i wprowadźcie tam Jezusa, umieśćcie Go jak na tronie i uznajcie Go za Króla i Pana, a błogosławieństwo Bożego Serca spłynie na tę rodzinę, stosownie do obietnic, danych św. Małgorzacie Marji Alacoque: „Błogosławić będę domom, gdzie obraz Serca mego będzie wystawiony i czczony; dam im wszelkie łaski, potrzebne w ich stanie; wprowadzę pokój do ich rodzin i pocieszę ich we wszystkich troskach ich; będę ich najpewniejszą ucieczką w życiu, a szczególnie przy śmierci; wyleję obfite błogosławieństwo na wszystkie ich przedsięwzięcia; grzesznicy znajdą w mem Sercu źródło i ocean nieskończony miłosierdzia; imiona osób, które szerzyć będą to nabożeństwo, zapisane będa w mem Sercu i nigdy zeń wymazane nie będą“.

O, niechaj na Was wszystkich, Drodzy Bracia Kapłani, na Was, Ukochani Rodzice, na Was, Dziateczki kochane, spłyną obficie błogosławieństwa Serca Jezusowego. Niech Najświętsze Serce Jezusa i Niepokalane Serce Marji wezmą Was w Swą opiekę i niech sprawią, by nastało szczęśliwe życie rodzinne w Ojczyźnie naszej. „Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa z Wami. Miłość moja z Wami wszystkimi w Chrystusie Jezusie. Amen“ (1 do Kor. 15, 23. 24).

W Tarnowie, 19 marca 1934.

† FRANCISZEK, Biskup

Dni Krzyżowe

Dni Krzyżowe przypadają na poniedziałek, wtorek i środę przed Wniebowstąpieniem Pana Jezusa. W te dni, podobnie, jak w uroczystość św. Marka, odbywają się procesje do sąsiednich kościołów lub kaplic, czy figur przydrożnych. Lud bierze w nich tłumnie udział; modlą się wszyscy wspólnie, przepraszają Boga za grzechy, proszą o odwrócenie nieszczęść wszelakich.

Płynie procesja białą drogą wśród zielonych pól, brzmią śpiewane słowa litanji do Wszystkich Świętych. Troskliwe oczy pieszczą miłośnie falujące zboża: to żyto, które lekki wiatr gładzi, a które się wnet „wysypie“, tę pszeniczkę, co aż czarniawe ma pióra z urodzajności wielkiej i owies i jęczmień i wszystko, co Pan Bóg tak ślicznie i łaskawie Swą ręką „zarodził“.

Jednak — jakże daleko jeszcze do zbioru!

Serca przesłaniają się troską, która w nich mieszka, ale czują, że wszystko, u Boga w mocy! Tam szukają pociechy! Podczas tych trzydniowych procesyj proszą Boga o błogosławieństwo w pracy, dla siebie, rodziny, całej parafji.

Łzawią się oczy, składają się błagalnie szorstkie, spracowane ręce w prośbie o deszczyk życiodajny, o złote słońce, o uchronienie przed posuchą, przed gradem — bo to cały ich majątek, cała nadzieja — ta bujna zieleń zbóż!

Śpiewa lud ufnie starą pieśń: „Kto się w opiekę odda Panu swemu“ — a Bóg, Ojciec najlepszy, błogosławi trud jego pracy... *Ł.*

Ks. Prałat Dr Władysław Kuc

Koronacja Matki Boskiej w Bochni

W zachodniej Małopolsce, w województwie krakowskiem leży stare królewskie miasto, Bochnia. Od wieków słynie w całej Polsce z najstarszych, cudownie przez Bł. Kingę odkrytych, kopalni soli.

Większym atoli i droższym skarbem Bochni jest cudowny obraz Matki Boskiej Różańcowej, znajdujący się w kościele parafjalnym w bocznej jego kaplicy. Obraz ten przedstawia Matkę Boską w półosobie, o dużej, smagławej twarzy, z oczami żywo i litośnie patrzącemi. Na lewej ręce trzyma Matka Najświętsza Dzieciątko Jezus z miłą twarzyczką, które w jednej rączce trzyma kulę ziemską, a drugą błogosławi świat.

Obraz ten dawniej znajdował się w klasztorze OO. Dominikanów w Bochni, a po ich zniesieniu przeniesiony został do kościoła parafjalnego.

Według najstarszych kronik, pochodzi on z wieku XVI, z sąsiedniego miasta Wieliczki, skąd niejaki Krzysztof Bąkowski przeniósł go do Bochni i oddał w posiadanie OO. Dominikanom. Tutaj otoczono go wielką czcią i nabożeństwem i wkrótce zasłynął nadzwyczajnemi łaskami. I tak: dnia 28 lipca 1637 roku wobec kilku duchownych i licznie na nabożeństwo zebranego ludu, zapłakał prawdziwemi łzami, a następnie krwawym potem się oblał. Cud ten zaraz specjalna Komisja Biskupia najdokładniej zbadała i protokół urzędowy spisała. Później znów pewnemu mieszczaninowi w Bochni umarła córeczka. Zrozpaczeni rodzice udali się do cudownej kaplicy, aby u Matki Boskiej szukać w swem nieszczęściu pocieszenia i ratunku. Kiedy do domu wrócili, zastali córeczkę zdrową i po pokoju chodzącą, jakby wcale nie chorowała.

Te cuda i dobrodziejstwa niesłychane, często się powtarzające, sławę Matki Bocheńskiej szybko



po całej okolicy rozniosły, kult Jej niezmiernie wzmogły i rozszerzyły, ściągając niezliczone pielgrzymki pobożnych czcicieli do cudownej Stolicy łaski i niezwykłej dobroci Marji.

Z naszej parafji (c. d.)

Pielgrzymka do Częstochowy (2)

Nad wieczorem przyjechaliśmy do Częstochowy. — Majestatyczny to był widok, gdy ruszył pochód, prowadzony przez 10 kapłanów duszpasterzy w bielutkich komżach, okolony licznemi sztandarami i przegradzany transparentami, wskazującemi, które powiaty i okolice biorą udział w pielgrzymce.

Zaraz na skręcie z ulicy Kolejowej na ulicę N. Marji Panny wychyliła się ze wspaniałej oddali smukła wieżyca klasztoru jasnogórskiego; kierowały się ku niej oczy, a serca żywszem zabiły tętnem miłości i tęsknoty ku Matce Bożej Częstochowskiej. Przed Klasztorem powitał pielgrzymów sędziwy O. Paulin pobożną przemową, zapraszając ich w gościnne i drogie każdemu sercu mury świątyni jasnogórskiej. Trzeba było widzieć, jak przypadali do stóp Marji stęsknieni pielgrzymi, jak otoczyli ogromnym wieńcem serc pobożnych Jej ołtarz, jak poczęli szlochać a wyciągać ręce, a kłaść u Jej stóp wszystkie troski, modlitwy i lać łzy serdeczne. Szczególniejsza zaś była chwila zasłonienia obrazu w cudownej kaplicy. Wśród dźwięków hejnału, przejmujących na wskroś pobożne serca, zapada zwolna srebrna zasłona i zakrywa święte Oblicze Najśw. Panienki. Zdaje się, że to poraz ostatni się widzi tę drogą Twarz Bożej Rodzicielki, że jakby Ona sama zakrywała się przed rozmodlonemi duszami. Więc szloch wypełnia kaplicę, oczy nie mogą oderwać się od obrazu, ręce wyciągają się ku Marji w zachwycie.

Tego samego dnia udała się pielgrzymka do kina, gdzie wyświetlony został film: „Życie i Męka Pana Jezusa". Ogromna część widzów wogóle nigdy nie była w kinie, a prawie nikt nie oglądał tak wstrząsającego zjawiska. Toteż przez trzy godziny przebywali pielgrzymi niezwykle podniosłe wrażenia, a zwłaszcza obrazy z Męki P. Jezusa wywołały serdeczne westchnienia i wyciskały łzy współczucia nad Boskim Zbawicielem.

Rano jeszcze nie otwarły się bramy świątyni, a już pielgrzymi ślęczeli u drzwi w pobożnym nastroju, aby jaknajwcześniej być znów przy Ołtarzu ukochanej Matuchny i najbliżej wpatrywać się w cudowny Obraz, a przedewszystkiem być obecnym na odsłonięciu.

W godzinach popołudniowych wyruszyła pielgrzymka na wały, na Drogę Krzyżową. Był dzień pogodny, parny. Z wałów roztaczał się widok daleki, obejmujący rozległe wioski, urodzajne pola, tu i ówdzie sterczące kominy fabryk, a przedewszystkiem całą Częstochowę w jej przepysznym widoku z wysokiemi sterczącemi wieżycami katolickich świątyń.

Kiedy klasztor OO. Dominikanów za Marji Teresy zniesiono i obraz ten oddano do kościoła parafjalnego, oraz kiedy Bochnia później wskutek wprowadzenia drogi żelaznej przestała być dotychczasową wielką stacją handlową, kult Matki Boskiej nieco podupadł, ale nie ustał. Dopiero w ostatnich latach przybrał niezmiernie na sile i może nawet pierwotny przewyższył. Źródło łask i dobrodziejstw cudownych zaczęło bowiem bić silniej, stając się na nowo celem pobożnych pątników, spragnionych łask i pomocy Bożej.

Ciężkiemi bowiem dzisiaj warunkami życia uciśnione dzieci spieszą coraz częściej do tej Najczulszej i Najlepszej Matki, aby się u Jej serca w swym smutku i biedzie pożalić i pocieszyć.

Tysiące łask, coraz to nowych, nadzwyczajnych, Najświętsza Matka i Najświętsza Dobrodziejka ludzkości z tego cudownego tronu żebrzącym rozdaje.

Niedawno pewna matka z sąsiedniej wioski miała córeczkę, która mimo wielkich zabiegów lekarskich zupełnie wzrok straciła. W tem wielkiem nieszczęściu biedna matka udała się do Cudownej Matki Boskiej w Bochni i w gorącej modlitwie, ze łzami poleciła swą biedną dziecinę Cudownej Matuchnie. Po powrocie do domu zastała córeczkę już śpiącą. Położywszy obrazek Matki Boskiej Bocheńskiej na jej oczkach, odmówiła z domownikami Litanję Loretańską. — Rano, dziecko obudziwszy się, zaraz przejrzało. Matka uszczęśliwiona, zabrawszy dziecko, przyszła do Matki Boskiej Cudownej, a następnie do miejscowego Proboszcza, aby publicznie za tak wielką łaskę podziękować i cud wielki rozgłosić. (Dok. nast.)

Św. Stanisław Szczepanowski

Jednym z najwięcej uroczych i interesujących zakątków historycznych naszej Diecezji jest niewątpliwie Szczepanów, *miejsce urodzenia św. Stanisława, biskupa krakowskiego,* rodzinna posiadłość Wielisława i Bogny Szczepanowskich, rodziców św. Stanisława.

Już ze znacznej odległości uderza oczy, przejeżdżających koleją z Krakowa w stronę Tarnowa, wspaniała gotycka świątynia, której strzelisty szczyt przenosi wierzchołki drzew borów sosnowych, otoczających wieńcem to wzgórze, uświęcone stopami wielkiego męczennika, Z przystanku Sterkowiec dzieli nas niespełna 20 minut pieszo od wspomnianej świątyni, którą już od starej olbrzymiej i majestatycznej sosny, w połowie drogi na wzgórzu stojącej, można oglądać w całej okazałości.

Okolica Szczepanowa piękna, pola piaszczyste, ale starannie uprawione. Rozliczne schludne wioski rozsiadły się wśród zieleni łąk i lasów leczniczych, siejących balsamiczną woń wokoło, a oko nasze chwyta stąd cudne widoki aż hen poza Wisłę, miłe zaś sylwetki wiejskich kościółków, gęsto tu rozsianych, radują serce, bo świadczą, że lud tu pobożny i o chwałę Bożą dbały. Liczne stawy rybne, które zaległy niziny, dopełniają widoku, jaki się stąd roztacza szeroko.

Stare są dzieje świątyni szczepanowskiej. — Około 1000 roku wystawili drewniany kościółek państwo Szczepanowscy i oddali go pod opiekę *św. Magdalenie,* jako Patronce.

Świątyńka ta była nieduża, wystarczająca jednak dla potrzeb nielicznej wówczas jeszcze ludności okolicznej. Przetrwała ona w swej pierwotnej formie do r. 1441, w którym to roku ówczesny

---

Panowała senna i smętna cisza wokoło. Pielgrzymi oddaleni kilkudziesięciu milami drogi od swoich, poczęli obchodzić wraz z kapłanami swoimi Drogę Krzyżową, obejmując pełnem miłości okiem potężne, nad wyraz głęboko do serc przemawiające stacje Drogi Krzyżowej. — Raz poraz przywierali w pobożnem klęczeniu do bolejącego Chrystusa w gorącej modlitwie, zlecali Mu swoje troski, potrzeby, ofiarowali siebie, swoje domy, rodziny, przyjaciół.

Ale już najrzewniejszą chwilą było pożegnanie Matki Bożej wśród nabożeństwa końcowego na szczycie. Już o głębokim zmierzchu celebrował nieszpory przed obrazem Matki Bożej ks. Dziekan. Pielgrzymi otoczyli wieńcem serc miłujących ołtarz szczytowy, wypełniając okalające wały. — Po odśpiewaniu litanji przemówił do pielgrzymów nasz ks. Proboszcz. Podziękował Matce Bożej za wszystkie udzielone łaski w czasie pielgrzymki i polecać począł wszystkich opiece tej Wszechwładnej Pani i Matce.

Ze łzami żegnali pielgrzymi Najśw. Panienkę, zanosząc do Niej ostatnie swoje prośby i życzenia. — Wśród pieśni pobożnej — ruszył zwolna pochód ku stacji kolejowej.

Raniutko w drugim dniu, wzięli pielgrzymi udział w potężnej manifestacji na cześć Chrystusa Eucharystycznego w Krakowie. Posileni modlitwą i Komunją św. w kościele OO. Jezuitów na Wesołej, ruszyli i zlali się z procesją Eucharystyczną. Widok całej Polski, wszystkich stanów, ziem, organizacyj napoił dumą wierzące serca pątników i pokrzepił ich wiarę. — Mimo wszystkie zakusy wrogów religji, mimo dość dużego zastępu katolików oziębłych, tchórzliwych — w miljonach serc polskich Chrystus żyje, króluje, a Marja Częstochowska włada miljonami serc Swoich synów i córek.

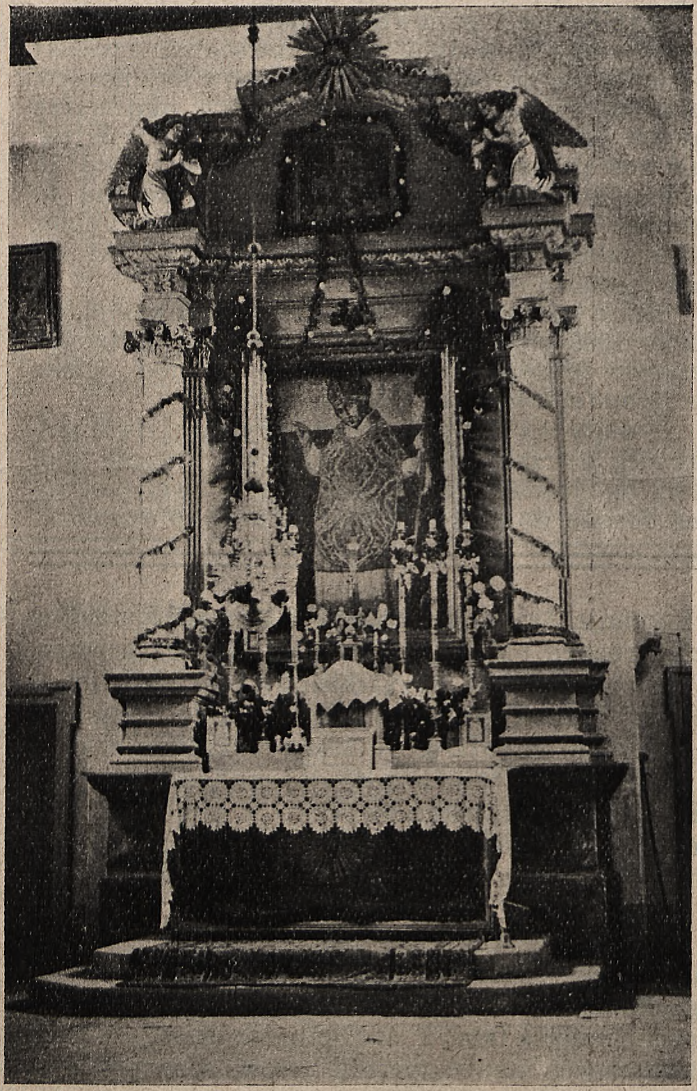
Przed mieszkańcami cichych wiosek i małych miasteczek roztoczył się, z okazji pielgrzymki, ogromny obraz Polski wierzącej. Obok bogactwa polskich miast, fabryk, urodzajnych czarnych ziem i szumiących majestatycznie borów, rozwinęło swą powabną rzeczywistość bogactwo katolickich i pobożnych polskich dusz.

Wracali pielgrzymi to wśród radosnych pieśni, to w zadumie głębokiej. — Wracali umęczeni, strudzeni, ale na duszy podniesieni, wzbogaceni. Pielgrzymka religijna zrobiła swoje: zjednoczyła wiernych, wzmocniła wiarę, ożywiła miłość, wzbogaciła umysły, zapaliła serca ochotą do dalszej pracy.

proboszcz Szczepanowa, a kanonik krakowski, *słynny nasz historyk Długosz,* wybudował w jej miejsce kościół murowany, który przetrwał aż do naszych czasów. Dziś jest on częścią nowego kościoła, do którego, jako nawa boczna został dołączony. Nazewnątrz widać dwa kościoły odrębne, do siebie przyparte, wewnątrz piękna całość, jednolity, wspaniały dom boży, wykończony w r. 1914, poświęcony św. Stanisławowi i Marji Magdalenie.

Bogate ongiś wewnętrzne uposażenie, niezliczone pamiątki wieków ubiegłych, pomieszczone w starej części budowli, uległy niestety zniszczeniu w czasie pożaru, który w tymże 1914 roku zniszczył kościółek Długosza i jego całkowite urządzenie.

Ale mimo to robi świątynia ta na zwiedzających niezwykle silne wrażenie. Piękny ołtarz



wielki z obrazem św. Męczennika, orłem polskim i koroną królewską u góry, cudowna gra barw, rzucanych przez witrażowe okna, wmurowane w ściany pamiątki dawnych wieków nastrajają duszę ku rozmyślaniu o odległej przeszłości i przenoszą myśl naszą w te czasy, gdy św. Stanisław i jego bogobojni rodzice zasiadali stale u Wielkiego Ołtarza i kornie znosili modły do tronu Najwyższego. Tu też rozbrzmiewały płomienne słowa wielkiego Długosza, tu modlili się Lubomirscy, z których wielu było dobrodziejami świątyni.

(Dokończenie nastąpi)

W Ochronce im. św. Stanisława
na Grabówce

Ogrom trudu i poświęcenia w pracy nad małemi dziećmi poznałam u SS. Felicjanek na „Grabówce“. W pewien pogodny, kwietniowy dzień spieszyłam ul. Lwowską do tej „Ochrony“. Kawał drogi — beznadziejnie prostej; im dalej od miasta, tem domy gorsze, niskie chałupy tu i ówdzie, coraz więcej Żydów i nigdzie świeżego powietrza. To nie przyjemna „Piaskówka“, ani powabna „Góra Marcina“, ale najuboższe przedmieście Tarnowa — Grabówka, bogata jedynie w drobne dzieci, tchnąca zaduchem fizycznym i moralnym. Codzienne życie jej obywateli pełne przygnębienia, trosk, chmur niezadowolenia, a praca ich ciężka — żeby tylko była ta praca!

Ośrodkiem życia religijnego, czynnikiem — stwarzającym pogodę w życiu całej Grabówki, nieocenioną pomocą w wychowaniu dzieci jest Ochrona św. Stanisława, są SS. Felicjanki!

Trwają na tej placówce już od roku 1901. Z początkami „Ochrony“ wiąże się silnie, obok jej fundatorów XX. Sanguszków, świetlana postać ś. p. Ks. Inf. Stanisława Walczyńskiego. Był to prawdziwy opiekun Sióstr. Pomagał im wiele — a z serca — tak materjalnie, jak i duchowo. Odprawiał często w kaplicy tutejszej Mszę św. i głosił kazania. Pozostał nazawsze we wdzięcznej pamięci Sióstr i Zakładu.

Mieszkańcy Grabówki garnęli się wtenczas do kaplicy; i dziś uczęszczają tu na nabożeństwa niedzielne, tu modlą się w licznej gromadzie do Boga; to jest ich kościół.

O tem wszystkiem dowiedziałam się na miejscu.

Przez długie podwórze dążę do dzieci. Właśnie wyśpiewują „Alleluja“ — na kilka głosów.

Razem z Siostrą „Opiekunką“ wchodzimy do sali. Dzieci ustawione w cztery rzędy — — witamy się nawzajem. Moje oczy, uzbrojone w okulary, „poczwórne“ oczy, nie mogą objąć wprost tego ruchliwego tłumu małych osóbek, bo już się rozprószyły po całej, wielkiej sali. Pełno główek jasnych, zresztą różnokolorowych, pełno nasrożonych czupryn, jest ich dużo, bardzo dużo.

Starsze dzieci zwróciły na mnie swe oczy, mniejszych nic nie obchodzę. Zajęte są mocno zabawkami. Pełno krzyku! Wśród nich przewija się Siostra, a druga Siostra — nazwana przeze mnie „Opiekunką“, wprowadza mię do drugiej sali, gdzie jest teraz pusto, ciszej — i powoli wracam do siebie z oszołomienia od krzyku dzieci i rozglądam się. Ta sala takie miłe wrażenie robi! Tak tu czyściuchno, wszystko starannie poukładane.

Siostra objaśnia mię. Dzieci jest zapisanych 170, codziennie jest ich przeciętnie około 130—140. Dzieci dzielą się na starsze i małe. Dzieci starsze, to — od 4 do 6 lat. Te mają swoją Siostrę, właśnie moją Przewodniczkę. Zaś „małe“ — to dzieci od dwóch, trzech do czterech lat. One też mają swoją Siostrę, która czuwa i teraz nad niemi.

Jest jedna wielka sala, gdzie się dzieci bawią i krzyczą, jak na alarm, a hałas przedziera się przez drzwi do pokoju, w którym rozmawiamy. Oby jak najprędzej było ciepło, by móc wyprowadzić tę ruchliwą gromadkę na świeże powietrze, na podwórze! (Dok. nast.)

Kalendarz na czas od 7 do 13 maja 1934 r.

		wschód słońca	zachód słońca
7	W DNI KRZYŻOWE t. j. 3 dni, poprzedzające uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego odbywają się procesje błagalne z krzyżem na czele do kościołów, kaplic i figur przydrożnych, w celu odwrócenia klęsk, jak zaraza, głód, wojna i t. p. Ta wspólna modlitwa, zanoszona do Boga w imię Pana Jezusa, ma wielkie znaczenie.	4·27	19·26
8	ŚW. STANISŁAWA Biskupa Krakowskiego, który urodził się w Szczepanowie, niedaleko Tarnowa i jest, obok Najśw. Marji Panny, głównym patronem naszej Diecezji. Święty Biskup poniósł śmierć męczeńską z rąk króla Bolesława Śmiałego za to, że odważył się, imieniem Kościoła, publicznie go upomnieć. — Król, wyklęty z Kościoła, zakończył życie, jako pokutnik w osjackim klasztorze w Karyntji.	4·26	19·28
9	ŚW. GRZEGORZA u Nazjanzu, doktora Kościoła, którego nazwano Teologiem z powodu jego głębokiej nauki. Położył wielkie zasługi w utrzymaniu wiary katolickiej w Konstantynopolu, przez swoje pisma i gorącą modlitwę.	4·24	19·29
10	WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE przypomina nam chwilę chwalebnego odejścia P. Jezusa z ziemi do nieba, dnia 40 po zmartwychwstaniu. Wyznajemy to w 6 artykule Składu Apostolskiego, w słowach: Wstąpił na niebiosa, siedzi na prawicy Boga Ojca Wszechmogącego, to znaczy, że Pan Jezus, po Swojem wniebowstąpieniu, odbiera najwyższą chwałę, nietylko jako Bóg, ale także jako człowiek.	4·23	19·31
11	ŚW. MAMERTA, biskupa, który najpierw w swej diecezji (Vienne we Francji) ustanowił procesje w Dni Krzyżowe, rozszerzone potem na cały Kościół Katolicki.	4·21	19·32
12	ŚW. NEREUSZA i ACHILLESA, braci-męczenników. — Św. Achilles jest patronem Jego Świątobliwości Ojca Świętego Piusa XI, który nazywa się Achilles Ratti.	4·20	19·33
13	Niedziela wśród oktawy Wniebowstąpienia Pańskiego. – ŚW. ROBERTA BELARMINA, kardynała i doktora Kościoła, który odznaczał się dziecięcą niewinnością, głęboką nauką i gorącem nabożeństwem do Najśw. Marji Panny.	4·18	19·35

Zmiany księżyca: Nów księżyca dnia 13 maja o godzinie 13 min. 30.

UWAGA: W 17 numerze „Naszej Sprawy“ miało być: Ostatnia kwadra dnia 6 maja o godz. 7 m. 41.

Z Tarnowa

Do programu prac kongresowych przybyły 2 sekcje: Rodzin katolickich z referatami O. Andrasza T. J. o „Apostolstwie Modlitwy“ i o „Poświęceniu rodzin Najśw. Sercu P. Jezusa“ — i Młodzieży pozaszkolnej, z referatem P. Mec. Wł. Mossora o „Znaczeniu Eucharystji w życiu młodzieży“.

Wszystkie sekcje pracują intenzywnie, by Kongres wypadł jak najlepiej.

Jest również w przygotowaniu broszura p. t. „Przewodnik Kongresu Eucharystycznego w Tarnowie“.

W kościele Księży Filipinów, pod wezwaniem Św. Krzyża, odprawi się w niedzielę dn. 6 maja o godz. 10 uroczysta Suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu i z kazaniem, z powodu uroczystości Znalezienia Krzyża św. — Sumę odprawi Ks. Radca Dr J. Stanczykiewicz, kazanie wygłosi Ks. Prof. Dr Wł. Węgiel.

Po Sumie kapłani i wierni ucałują relikwje Krzyża św.

Po południu, o godz. 4, będą uroczyste nieszpory z wystawieniem N. Sakramentu i z procesją.

Nabożeństwo majowe odprawia się codziennie wieczorem: w Katedrze o godz. 18·30, u Księży Misjonarzy o godz. 18, u OO. Bernardynów o godz. 18·30, u Księży Filipinów (dla uczniów, tylko w dni powszednie) o godz. 18·30, w Domu Nieuleczalnych o godz. 18·30.

Rano, w czasie Mszy św. odprawia się:

U Księży Filipinów o godz. 6, u SS. Felicjanek przy ul. Focha o godz. 6·45, u SS. Felicjanek przy ul. Lwowskiej o godz. 6·45, u SS. Albertynek o godz. 6·15.

W innych kaplicach odprawia się nabożeństwo wyłącznie dla osób domowych.

Ze spraw miejskich mówi się ciągle o wyborze nowego prezydenta miasta. Po skreśleniu wielu kandydatur, wysuwa się obecnie dwie, t. j. P. Dra Brodzińskiego i b. komisarza P. Marszałkowicza.

Sprawy szkolne. Zgodnie z zarządzeniem Kuratorjum O. S. K. Międzyszkolna Komisja Dyrektorów Szkół średnich w Tarnowie uchwaliła regulamin stancyj uczniowskich, który ma obowiązywać już w najbliższym roku szkolnym. Podajemy go w dosłownem brzmieniu, gdyż zawiera ważne wskazówki, nietylko dla osób utrzymujących młodzież na stancji, lecz także dla szerokich kół rodzicielskich, do których dochodzi „Nasza Sprawa“.

Regulamin stancyj uczniowskich w Tarnowie.

I. Uczniowie (uczennice) mogą mieszkać tylko na stancjach dozwolonych.

II. Z końcem każdego roku szkolnego, najpóźniej do dnia 15 maja, osoby, pragnące utrzymywać uczniów (uczennice) na stancji, wnoszą do Dyrekcji szkoły pisemną prośbę o pozwolenie na to. Bez pozwolenia nie wolno nikomu utrzymywać młodzieży na stancji.

III. Prośby te załatwiają Dyrekcje we własnym zakresie, przyczem winny przestrzegać, by stancje były odpowiednie ze względów higjenicznych i wychowawczych. Stancje, uznane za odpowiednie, poszczególne Dyrekcje zgłoszą Przewodniczącemu Międzyszkolnej Komisji Porozumiewawczej, z podaniem ilości uczniów (uczennic), mogących na danej stancji znaleźć pomieszczenie, do dnia 10 czerwca każdego roku. Przewodniczący M. K. P. poda pełny wykaz dozwolonych stancyj do wiadomości wszystkich Dyrekcyj. Pozwolenia,

udzielone na utrzymywanie uczniów (uczennic) na stancji przez Dyrekcję jednej szkoły średniej, będą honorowane przez Dyrekcje wszystkich szkół średnich.

IV. Dyrekcja sporządza corocznie wykaz stancyj dozwolonych i podaje go do wiadomości uczniów (uczennic).

V. W każdej szkole stancje pozostają stale pod nadzorem szkoły. Nadzór ten sprawują wyznaczeni nauczyciele i lekarz szkolny, ewentualnie też członkowie Patronatów klasowych lub Komitetu Rodzicielskiego i zwiedzają je przynajmniej raz na okres konferencyjny.

VI. Spostrzeżenia i uwagi o stancjach wpisują nadzorujący do istniejących w każdej szkole arkuszy kontroli stancyj.

VII. O wypadkach zamknięcia stancji decyduje Rada Pedagogiczna, a w wypadkach niecierpiących zwłoki Dyrektor(ka) Zakładu. W wypadkach, gdy na stancjach mieszka młodzież kilku zakładów, w sprawach spornych decyduje specjalna komisja z trzech, wybrana przez M. K. P., osobna dla uczniów, osobna dla uczennic.

VIII. Uczniom (uczennicom) należy zapewnić osobny pokój, higjeniczny i wygodny (nie wspólnie ze starszemi).

IX. Należy dbać o porządek i czystość pomieszczeń, oraz o zdrowie uczniów (uczennic).

X. Każdy uczeń (uczennica) musi mieć oddzielne łóżko.

XI. Na jednej i tej samej stancji nie mogą mieszkać uczniowie i uczennice. Współlokatorami mogą być tylko uczniowie, względnie uczenice zakładów naukowych w Tarnowie.

XII. Uczniom (uczennicom) należy zapewnić należyte, zdrowe i wystarczające utrzymanie.

XIII. Uczniom (uczennicom) należy zapewnić należytą opiekę wychowawczą, a mianowicie:

a) czuwać nad przyzwoitem zachowaniem się uczniów (uczennic) w domu i poza domem,

b) nie pozwalać na bezcelowe wałęsanie się uczniów (uczennic) po mieście,

c) od wychodzących uczniów (uczennic) dowiedzieć się, dokąd i w jakim celu udają się,

d) przestrzegać, by uczniowie (uczennice) nie pozostawali poza domem w godzinach niedozwolonych (od 1 listopada do 31 marca po godz. 8 wieczór, a w pozostałych miesiącach po 9-tej),

e) czuwać nad regularnem uczęszczaniem uczniów (uczennic) do szkoły, w razie zaś nieobecności ucznia (uczennicy) w klasie, zgłosić w tym samym dniu do właściwego Opiekuna klasy lub Dyrekcji,

f) czuwać nad nauką młodzieży i informować się w Dyrekcji i u PP. Profesorów w sprawie jej postępów i zachowania się,

g) przychodzić na konferencje wywiadowcze,

h) brać udział we wszystkich konferencjach, zwoływanych przez Dyrekcję, oraz w pracach i zebraniach Komitetu Rodzicielskiego.

XIV. Należy bezwarunkowo stosować się do wszelkich zarządzeń Dyrekcji w sprawach młodzieży.

XV. Każda z osób, która otrzyma pozwolenie na utrzymywanie uczniów (uczennic) na stancji, jest obowiązaną niniejszy regulamin wywiesić u siebie w domu w miejscu widocznem.

XVI. Niestosującym się do powyższych postanowień, Dyrekcja może odebrać prawo utrzymywania młodzieży na stancji i zawiadamia o tem wszystkie Dyrekcje, a one uznają ten zakaz za własny.

Lecznica dla dzieci i Żłóbek przy Lecznicy. — Na Lecznicę dla dzieci i Żłóbek przy Lecznicy m. Tarnowa złożyli: 1) N. N. — 50 Zł; 2) Biuro Opieki Społecznej, ze sprzedaży bloczków na Żłóbek — 15 Zł; 3) WP. Dr Leon Fürbek, dla dzieci w Żłóbku — $1^1/_2$ kg czekolady; 4) WP. Wł. Wydro — 3 kg wędlin.

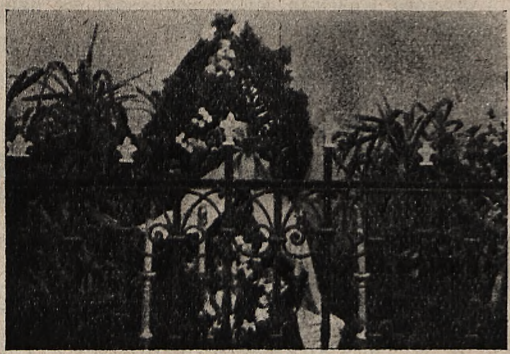
Wszystkim Ofiarodawcom składa „Bóg zapłać“

Dr Med. St. Goździewski

Z Diecezji

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Ks. Arcybiskupa Wałęgi. Jak silnie w sercach diecezjan tkwi pamięć o śp. Ks. Arcybiskupie Wałędze — świadczy żywy i liczny udział wiernych w nabożeństwach żałobnych w rocznicę Jego zgonu. Postać Ukochanego Arcypasterza jest zawsze bliską i drogą sercu tych, nad którymi trzydzieści lat zgórą pracował, umacniał w wierze i modlił się do Pana Zastępów.

W Tuchowie, gdzie u stóp Matki Boskiej Cudownej spoczywają Jego szczątki, — odbyło się



Grób Ś. p. Ks. Arcybiskupa Leona Wałęgi

uroczyste nabożeństwo żałobne dnia 23 kwietnia. Mszę św. celebrował JE. Ks. Biskup Edward Komar, a śpiewy żałobne wykonali OO. Redemptoryści wraz z alumnami. Po Mszy św. wygłosił JE. Ks. Biskup głęboką i serdeczną mowę żałobną, poświęconą pamięci Zmarłego Arcypasterza. Po odśpiewaniu egzekwij w kościele, wyruszyła procesja na grób śp. Arcybiskupa, tonący w kwiatach,



„Salve Regina“ nad grobem

gdzie odśpiewano »Salve Regina« i »Anioł Pański«. —

Szczegółem, mile uderzającym uczestników nabożeństwa, był udział młodzieży pozaszkolnej.

Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej z Tuchowa wzięły udział w uroczystości, przynosząc bogate i piękne wieńce na grób.

Śp. Ks. Arcybiskup Wałęga, który tak ukochał młodzież, żyje w jej wdzięcznej pamięci...

Skąd czerpać wiadomości o A. K.

Wielu pragnęłoby się bliżej zaznajomić z zagadnieniem A. K. i z jej rozwojem w Diecezji. Tygodnik „Nasza Sprawa“ nie jest organem Diecezjalnego Instytutu A. K. Instytut ma własne pismo, miesięcznik, który w przystępny sposób wyjaśnia, na czem polega Akcja Katolicka, jakie ona ma zadanie i jak ją wprowadzać praktycznie w życie parafji. Ponadto w tem piśmie są wskazania urzędowe Instytutu oraz sprawozdania z dokonanych prac. Pismo ma tytuł: „Posłaniec Diecezjalnego Instytutu A. K.“ Kosztuje 3 zł rocznie. Adres: Tarnów, pl. Katedralny 6.

Książkowość dla Stowarzyszeń i Zarządu P. A. K.

Instytut wydał ostatnio książki protokołów, spisy członków, składek i kasowe dla Zarządu P. A. K. i dla Kat. Stow. Mężczyzn i Polek. Książki ujęte są w ten sposób, że dla Zarządu P. A. K. jest przeznaczona jedna książka, obejmująca dział protokołów i kasowy. Dla Kat. Stow. Mężczyzn i Polek są dwie książki: jedna obejmuje dział protokołów posiedzeń Zarządu i zebrań Stowarzyszenia, a druga obejmuje dział kasowy, spisy członków i składek miesięcznych. Prosimy je zamawiać w Diecezjalnym Instytucie A. K. Tarnów, pl. Katedralny 6.

Organizacja A. K. w Krużlowej

Rozwój Akcji Katolickiej w Diecezji postępuje w szybkiem tempie. Powstają w parafjach wzorowo zorganizowane Zarządy Akcji Katolickiej. Na kanwie organizacyjnej rozwinie się żywa i pożyteczna działalność.

W dniu 22 kwietnia w Krużlowej, w górskiej parafji koło Nowego Sącza, dokonano dzieła ostatecznego wykończenia organizacji A. K. Istniały tam dwa Stowarzyszenia katolickie: młodzieży męskiej i młodzieży żeńskiej. Należało jeszcze zrzeszyć mężczyzn i niewiasty i wprowadzić już formalnie Zarząd P. A. K. w urzędowanie.



W celu wykończenia ostatecznego organizacji A. K. — na zaproszenie miejscowego Ks. Proboszcza, przyjechał z Tarnowa z Instytutu A. K. Ks. Karol Pękala. Wygłosił kazania o A. K. na prymarji i na sumie, a popołudniu przeprowadził założenie Kat. Stow. Mężczyzn i Kat. Stow. Polek. Parafjanie, przygotowani uprzednio przez Ks. Proboszcza, licznie i ochotnie przystąpili do wymienionych Stowarzyszeń.

Po założeniu Stowarzyszeń dorosłych, odbyła się jeszcze konferencja Zarządu P. A. K. Omawiano sposoby racjonalnej pracy, stosunek Zarządu P. A. K. do Stowarzyszeń katolickich i powzięto postanowienia odnośnie do opieki i prowadzenia Stowarzyszeń, wchodzących do Akcji Katolickiej.

Prezesem Zarządu A. K. w Krużlowej jest p. Wojciech Gołyźniak; z wielką troską o należyte wywiązanie się ze swego urzędu oraz roztropnie i rozumnie przewodniczy zebraniom Zarządu P. A. K.

W Krużlowej od pół roku, od chwili przybycia nowego Ks. Proboszcza, dokonano wiele. Z wielką ofiarnością odnawia parafja przemiły kościółek, wystawiono Dom Parafjalny, a teraz tak pięknie rozpoczęto działalność Akcji Katolickiej w parafji.

Szczęść Boże na dalsze trudy i prace.!

Mościce. Dnia 30-go kwietnia br. przed pierwszem majowem nabożeństwem, odbyła się w kaplicy w Mościcach uroczystość poświęcenia obrazu Matki Boskiej. Aktu poświęcenia dokonał w asyście Ks. Fortuny i Ks. Dr Piskorza, miejscowego Duszpasterza — Ks. J. Chrząszcz, redaktor „Naszej Sprawy“, która w Mościcach zyskuje coraz więcej czytelników. W czasie poświęcenia odśpiewał miejscowy chór pod kierownictwem P. Inż. Krzetuskiego, pieśń: „Bogurodzica“, według tekstu i melodji śpiewanej od wieków w katedrze gnieźnieńskiej.

Zamieszczony w reprodukcji na pierwszej stronie, obraz Matki Boskiej, dar jednego z pracowników fabryki: P. Sienkiewicza, jest dziełem znanego i cenionego nietylko w Polsce, ale i zagranicą artysty malarza St. Klimowskiego z Wiśnicza, który, przestrzegając zasad ikonografji chrześcijańskiej, stworzył zarazem dzieło o wysokiej wartości artystycznej.

Obraz przedstawia Najśw. Pannę jako Królowę Niebieską, na tle aureoli z dwunastu gwiazd i głębokiego błękitu nieba, prześwietlonego bijącem od świętych Osób blaskiem. Kompozycje obrazu uwydatnia i podkreśla tę zasadniczą prawdę dogmatyczną, że Marja jest Matką Boga, że Ona dała nam Zbawiciela. Aureola i rozłożone ręce P. Jezusa, oraz oczy Najśw. Panny, pełne powagi i zadumy, wyrażają, jakby wizję krzyża i Kalwarji. P. Jezus trzyma różaniec i szkaplerz, jakby zachęcając do tych najpopularniejszych i najmilszych Matce Najśw. nabożeństw. Ryngraf z Łokietkowym orłem na piersiach Bogarodzicy przypomina ten drogi sercu polskiemu tytuł: Królowej Korony Polskiej.

Ta symbolika obrazu, z odpowiedniemi zastosowaniami, została wyjaśniona w kazaniu, jakie po odśpiewaniu litanji loretańskiej wygłosił miejscowy Duszpasterz.

Przepełniona w czasie uroczystości obszerna kaplica, oraz wzrastająca stale liczba uczestniczących w nabożeństwach, świadczy dobitnie o konieczności odrębnej placówki duszpasterskiej w Mościcach.

Pogorska Wola. Wiele gazet czytałem, ale żadna mi do gustu tak nie przypadła, jak „Nasza Sprawa“, może dlatego, że nasza, że bezstronna,

że naprawdę katolicka i podaje to, co nas interesować powinno.

Szkoda, że u ludzi bieda, bo wieluby ją czytało, ale i tak wędruje ona od domu do domu, przynosząc ciekawe wieści ze świata, a zwłaszcza z naszej Diecezji.

A już najwięcej zajmuje ona SMP.

Oj, to SMP.! Zmieniło ono parafję prawie zupełnie, świecąc dobrym przykładem. Cztery razy do roku przystępuje do wspólnej spowiedzi i Komunji św., a to naprawdę przykład nielada.

Urządziło też akademję ku czci Chrystusa—Króla, św. Stanisława Kostki, Ojca św., „Opłatek“ i Święcone.

Obecnie zabrało się do budowy Domu paraf., fundamenta już założone, drzewo wyciosane, a reszta w kasie Opatrzności Bożej...

W 16 numerze „Naszej Sprawy“ z d. 22 kwietnia b. r. na str. 12 w środku, ma być: *Bruśnik,* zamiast: *Gromnik.*

Ks. Kołek Stanisław przeniesiony ze Żdżarca do Szczepanowa.

Z Polski

Przedstawiciele Akcji Katolickiej w stolicy św. Wojciecha. W dniu 22 kwietnia b. r. odbył się w Gnieźnie, u grobu Patrona Akcji Katolickiej, św. Wojciecha, kurs metodyczno-programowy dla Zarządów Parafjalnej Akcji Katolickiej dekanatu gnieźnieńskiego i okolicy, zorganizowany przez Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Poznaniu.

W kościele parafjalnym Św. Trójcy odbyła się Msza św. recytowana dla uczestników kursu. Recytację tekstów liturgicznych w języku polskim prowadził ks. dziekan Zabłocki, jeden z najgorliwszych propagatorów ruchu liturgicznego, mającego na celu zbliżenie wiernych do skarbów liturgji. Kazanie na temat: »Św. Wojciech patronem Akcji Katolickiej« wygłosił ks. Marlewski dyrektor Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej.

Na kurs przybyło około 200 osób, przedstawicieli Zarządów Parafjalnej Akcji Katolickiej i Stowarzyszeń A. K. Obradom przewodniczył jeden z prezesów parafjalnej A. K. p. rotmistrz Stępniak. Program kursu obejmował następujące referaty: »Akcja Katolicka i jej sposoby realizacji na terenie parafji. — Program praktycznej pracy Parafjalnej A. K. — O miesięcznem posiedzeniu Zarządu Parafjalnej A. K. — Rekolekcje zamknięte szkołą ducha apostolskiego. — Akcja Katolicka wobec liturgji.«

W czasie popołudniowych obrad przybył na kurs ks. Infułat Krzeszkiewicz, przynosząc dla kursu pozdrowienie i błogosławieństwo JE. Ks. Biskupa Laubitza. Przewodniczący, składając Ks. Biskupowi wyrazy głębokiej czci, wyraził wdzięczność za wielkie dzieło, które dokonuje się obecnie w Archidiecezji. Jest to dom rekolekcyjny, który staraniem J. E. Ks. Biskupa powstanie w Gnieźnie.

Po wygłoszeniu referatów odbyła się ożywiona dyskusja. Uczestnicy wynieśli z kursu jasną myśl o celach i zadaniach Akcji Katolickiej, podniesieni na duchu świadomością, że podejmują się trudów dla najświętszej sprawy.

Z Akcji Katolickiej w diecezji kieleckiej. Pierwszy Zjazd Delegowanych Kat. Związku Mężczyzn diecezji kieleckiej odbył się w Kielcach 21 i 22 kwietnia. W niedzielę 22. IV. Ks. Biskup A. Łosiński odprawił Mszę św. na intencję Zjazdu, w czasie której wszyscy uczestnicy Zjazdu przystąpili do Komuuji św.

Przyjazd Ks. Biskupa Maleckiego do Polski. Na mocy zarządzenia władz sowieckich JE. Ks. Biskup Antoni Malecki, Administrator Apostolski Leningradu, po pięcioletniem uwięzieniu na Syberji, opuścił granice Rosji i przybył do Polski.

Wiek 73 lat, ciężka praca, długoletnie więzienie, podkopały zdrowie i siły sędziwego biskupa-męczennika, toteż po przyjeździe do Warszawy zamieszkał w sanatorjum.



Serdeczne powitanie Ministra francuskiego Barthou na dworcu w Warszawie

Ze świata

Piękna modlitwa sędziego amerykańskiego. W papierach zmarłego sędziego Najwyższego Trybunału w Ameryce, znaleziono piękną modlitwę, którą ten sędzia, przejęty ważnością i odpowiedzialnością swego stanowiska, zwykł był odmawiać przed każdą rozprawą, w której miała zapaść jego decyzja. Oto wyjątek z tej modlitwy:

„O Boże wszelkiej prawdy, wszelkiej wiadomości i wszelkiej sprawiedliwości, bez którego nic nie jest prawdziwem, ani dobrem, ani istotnem, niech Twe nieskończone miłosierdzie kieruje mojem sercem tak, iżbym mógł dziś wypełnić mój obowiązek w Twej bojaźni, iżbym nie omylił się w swym sądzie. Daj mi tę łaskę, bym mógł słuchać sprawy cierpliwie, wnikał w nią pracowicie, bym ją dobrze zrozumiał i bym osądził ją sprawiedliwie. Daj mi uczucie pokory tak, abym się nie kierował ani złością, ani zarozumiałością, ani egoizmem. Miej litość nademną biednym i nędznym grzesznikiem, błądzącym w ciemności. Daj mi łaskę, bym sądził innych w ten sposób, abym sam nie został potępiony wówczas, gdy Ty sam, o Boże, będziesz mnie sądził. Wysłuchaj mej modlitwy dla miłości Syna Twego a mego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Amen“.

Wielki Kongres Eucharystyczny na Sycylji. W roku bieżącym w Agrigento odbędzie się wielki regjonalny sycylijski Kongres Eucharystyczny. Na Sycylji istnieje wiele gmin greckich; dla nich też część uroczystości odbywać się będzie w obrządku wschodnim. Na kongres ten, który poświęcony będzie powrotowi dysydentów do Kościoła powszechnego, Ojciec św. mianował swym delegatem kardynała Sincero, sekretarza św. Kongregacji Kościoła Wschodniego.

Świetne sukcesy misjonarskie w Mandżurji. W roku 1929 misjonarze kanadyjscy objęli w Mandżurji prowincję kościelną Szeping-kai z 1.500 wiernymi religji rzymsko-katolickiej; dziś zaś liczy ta prowincja blisko 12.000 katolików. Oznacza to coroczny przyrost 1000 wiernych. Uderzającym jest fakt, że ten przyrost stanowią w Mandżurji w połowie dorośli.

„Święto kwiatów“ w Wiedniu. Dzień 1 maja 1934 roku jest historyczną datą w dziejach współczesnej Austrji, tego dnia bowiem ogłoszoną została nowa konstytucja austrjacka, znana już w szerokich zarysach. W dniu 1 maja tego roku wznowiono też starą tradycję wiedeńską „Święta Kwiatów“. Wznowienie tego dawnego zwyczaju staje się symbolem zwrotu w dziejach Austrji, tej nowej Austrji, opartej nie na komunistycznych hasłach i bezbożnictwie, lecz na ideałach chrześcijańskich. W „Święcie Kwiatów“ wzięła udział cała ludność stolicy: wszystkie stany, organizacje, stowarzyszenia, młodzież i t. d. Głównym punktem w obfitym programie tego dnia był wspaniały pochód stowarzyszeń. Przebieg święta był wspaniały i uroczysty; przed zgromadzonemi licznie na specjalnym stadjonie dziećmi miasta Wiednia, kronikarz odczytał wyjątek z historji Austrji i przypomniał wszystkim, że piękny ten kraj w przeciągu szeregu wieków stanowił jedno z najpotężniejszych mocarstw europejskich i był ośrodkiem kultury chrześcijańskiej. Następnie młodzież złożyła przysięgę wierności Państwu i ulicami miasta przeciągnął ukwiecony pochód.

Bywalec ma głos

(C. d.)

— Skończył pan jakie szkoły?

— Kilka klas gimnazjalnych.

— Co? ma pan gimnazjum? — zdziwił się jegomość i aż się do mnie przybliżył, jakby się bał, żebym mu nie uciekł...

Nie skończyłem całego, z winy profesorów, którzy twierdzili, że mam głowę dziurawą, wskutek czego, ładowana przez nich mądrość, rozlatuje mi się po świecie.

— To matury pan nie ma?

Dzięki Bogu nie mam. Przecież dzisiaj z maturą nikt posady nie dostanie...

— Ma pan jakie świadectwa?

— Owszem nawet dużą plikę.

— Narazie proszę tylko o legitymację.

— Podałem ją — a jegomość pyta dalej:

— Ile pan ma lat?

— Bez paru wiosen trzydzieści! — wyjawiłem prawdę bom przecie nie panienka na wydaniu, żebym się lat wstydził —

— Ma pan rodziców?

— Nie żyją. Straciłem ich w młodym wieku.

— Może krewnych?

— Do krewniaka, co cały majątek ma w plecaku, nikt się nie przyznaje.

— Czy pan żonaty?

— Dotychczas nie.

— Czemże się pan do tego czasu zajmował?

— Niby wszystkiem potrosze. Byłem gospodarzem, pisarzem, rzemieślnikiem, kelnerem, subjektem, aktorem, urzędnikiem, młockiem. — Bieda mię gnała od jednego do drugiego zajęcia.

— A gdzież pan stale mieszka?

Dłuższy czas mieszkałem w Krakowie, a obecnie jako bezrobotny, mieszkam tu i tam na Bożym świecie.

— Co pan zamyśla teraz zrobić ze sobą?

— Chciałbym znaleźć odpowiednią posadę. — Otwarcie mówię, nie chcę być dygnitarzem w najwyższych czterech grupach, bo nie wiedziałbym, na co wydać pobory miesięczne...

— O, wysoko pan mierzy! — Chodź pan ze mną! — powiada jegomość i kieruje się w stronę ulicy Wałowej. Skóra na mnie ścierpła ze strachu. Zrodziło się w mej duszy podejrzenie, że ten dobrotliwy jegomość, to tajny policjant w przebraniu księdza. Przecież tak szczegółowo wypytywał mię o wszystko. Pewnie mię teraz prowadzi na policję, a ta pana Adama Bywalca, jako włóczęgę, przymknie w jakim schowku...

Więc idę, a nie idę... Już mię zbierała ochota gwizdnąć krakowiaka mojemu opiekunowi i czmychnąć z Tarnowa za góry i lasy. Wtem duchowna osoba, widocznie po głębokim namyśle, odzywa się do mnie: Nie znam pana, ale jakoś dobrze panu z „oczu patrzy“. Chciałbym panu dopomóc. — Czy potrafi pan pisać do gazety?

— Ale dla jakich czytelników? — pytam zaciekawiony. — Dla młodych czy starych? Dla mądrych czy głupich?

— Dla rozmaitych, jakto zwykle na świecie...

— A cóż to za gazeta?

— „Nasza Sprawa“, tygodnik katolicki dla Diecezji tarnowskiej. Myślę, że pan jest dobrym katolikiem...

— Całą duszą, nie tylko ochrzczonym, ale

i praktykującym — odpowiedziałem z przekonaniem, patrząc śmiało jegomości w oczy.

— A zna pan wieś, ludzi, ich życie, zajęcia, braki i zalety, ich troski i radości?

— O, znam! przecież jako chłopiec długie lata chowałem się na wsi... Potem jako starszy, dzięki moim zajęciom, ciągle się z ludem spotykałem. — Z niejednego pieca jadłem razowiec... Byłem w różnych stronach na wozie i pod wozem... Ostatnio młóciłem żyto przez przez kilka dni u jednego wójta pod Bochnią...

— To znakomicie! Tylko trochę pan za młody.

— Ale potrafię grubo starszego wykiwać albo rozumu nauczyć...

— No, no! Widzę, że z pana bywalec, a przytem dobry człowiek, przeto mógłbym panu powierzyć odpowiedni dział w gazecie. Będzie pan pisał gawędy w tonie ludowym. Wsłucha się pan w takt bicia serca naszego ludu i omówi pan jego troski, boleści i radości. I humor się przyda — a czasem trzeba i gorzka prawdę ludziom powiedzieć. Dodam jeszcze, że będzie pan mógł od czasu do czasu powędrować po świecie, by wiedzieć wszystko, co się dzieje.

— Tu zacząłem już myśleć, czy to sen, czy to prawda? Wszak to wymarzona dla mnie posada.

(C. d. n.)

Dział gospodarczy

Przygotowanie gruntu i uprawa lnu. Len do swojego rozwoju lubi dużo ciepła i deszczu, szczególnie w maju i czerwcu. Najlepiej udaje się w okolicach dużych zbiorowisk wód, t. j. mórz, jezior, rzek i t. p. Z tych względów najsilniej uprawa lnu w Polsce rozwinęła się na Polesiu i Wileńszczyźnie. W naszych okolicach len dobrze się udaje na Podkarpaciu, gdzie jest duża ilość opadów atmosferycznych.

Pod względem wymagań glebowych len najlepiej się udaje na glinkach i urodzajnych piaskach, zasobnych w pruchnice. Nie znosi ziemi zachwaszczonej, dlatego len należy siać po niezaperzonej koniczynie, mieszance, czy okopowych n. p. burakach. Siejąc len po roślinach okopowych, trzeba dodać koniecznie nawozów potasowych. Bardzo ładny len można otrzymać na starych ugorach, nowinach, dobrze przedtem uprawionych.

Ważnym czynnikiem przy uprawie jest nawożenie. Na ogół pod len nie należy dawać swieżego obornika, bo tam zwyczajnie jest dużo nasion chwastów, które później trudno jest usunąć. Najlepiej siać len w drugim roku po oborniku i zastosować nawożenie pomocnicze. Z dobrym skutkiem działać będzie gnojówka, dana na pole wczesną wiosną przed siewem.

Następnie, chcąc mieć piękny len, trzeba dać więcej nawozów potasowych, bo potas wpływa w dużej mierze na jakość i ilość włókna. Stąd utarło się przysłowie: „Len, to łykacz potasu“.

W gospodarstwach małorolnych można z dobrym skutkiem wyzyskać pod uprawę lnu popiół drzewny, oraz nawóz od drobiu, szczególnie kur. Z braku tych nawozów, należy wysiać przed siewem lnu sól potasową wysokoprocentową, w ilości od 2—4 kg na poletko 100 metrów kwadr. Kainit można stosować tylko w jesieni, na wiosnę jest szkodliwy, bo zawiera związki trujące. Potas działa również na sztywniejszą budowę łodyg, które są odporne na wyleganie.

Orka pod len winna być wykonana w jesieni i to głębsza i dokładna. Wiosną należy wzruszyć tylko wierzchnią warstwę, żeby zachować dużo wilgoci w glebie z zimy. Szczególnie dotyczy to ugorów, koniczysk, nowin, w ziemiach piaszczystych.

Wysiew lnu następuje w drugiej połowie kwietnia i z początkiem maja. Siew wcześniejszy jest lepszy, gdy nie zachodzi obawa przymrozków silniejszych, które działają ujemnie na len.

Len siać należy dosyć gęsto, żeby otrzymać delikatne włókno. Na poletko 100 metr. kwadr. należy wysiewać od 2·5—3 kg nasienia. Przy wyborze nasienia trzeba uważać, by było czyste od chwastów, szczególnie od kanianki (wylubu), bo jest to jeden z najgorszych chwastów przy uprawie lnu.

Wreszcie pamiętać należy, by lnu nie uprawiać często na tym samym kawałku pola. Len można uprawiać na tym samym kawałku gruntu dopiero po 5—6 latach, ponieważ jego korzenie zostawiają w ziemi dużo składników trujących, które działają bardzo szkodliwie na rozwój korzeniowy lnu, uprawianego w roku następnym.

Z. J.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów — ul. Piłsudskiego L. 9

Cena egzemplarza 10 groszy. Rocznie z przesyłką 5·— Zł, półrocznie 3·— Zł. — Konto P. K. O. Nr. 404·750

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Ks. Józef Chrząszcz. — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, Wałowa 4. Telefon 311.